

Teatr. Bartosz Szydłowski otwiera sezon w Łażni Nowej "Strachem i nędzą 2022"

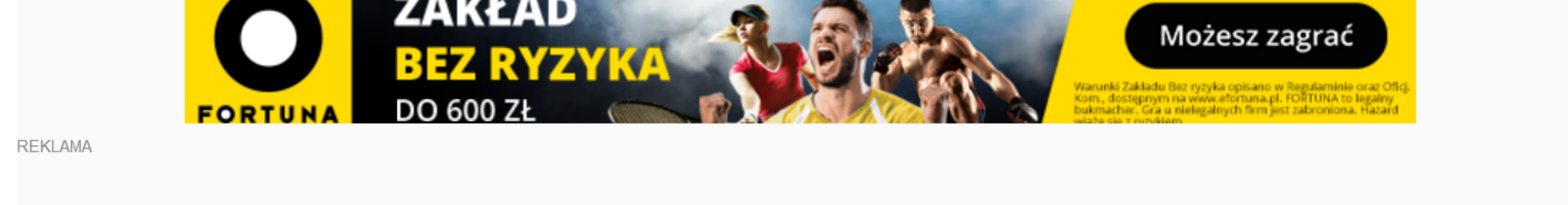
Anna Piątkowska 28 września 2022, 13:15



- Nie interesuje nas kataklizm, ale perspektywa wychodzenia z niego - mówi Bartosz Szydłowski Andrzej Banas / Polska Press

Dodaj komentarz: Udostępnij:

- Przeżywamy katastrofę w obszarze życia społecznego oraz wyższych potrzeb - mówi Bartosz Szydłowski o swoim nowym spektaklu. - To jest kondycja startowa, bo spektakl nie topi się w niemocy, ale opowiada o próbach wydobywania się z niej. Sztuka zainspirowana została filmem „8½” w reżyserii Federico Felliniego, tekstem Jakuba Roszkowskiego pt. „Strach i nędza IV RP” oraz osobistymi doświadczeniami twórców. Premiera 30 września w Teatrze Łażnia Nowa.



REKLAMA

Rusza gazociąg Baltic Pipe



We wtorek 27 września na terenie tłoczni gazu w Goleniowie (woj. zachodniopomorskie)

"Strach i nędza 2022" to spektakl inspirowany osobistymi doświadczeniami twórców. Taka zapowiedź brzmi dosyć gorzko i przygnębiająco. O czym jest spektakl?

- Pamiętam nasze pierwsze rozmowy, z których wynikało, że wszyscy mamy poczucie ograniczonej sprawczości, że kiedyś to był lot poza horyzont, a teraz dreptanie. Dziwne uczucie bezdomności u siebie. Myślę, że podobnie czuje wielu Polaków, których cele życiowe, sens oraz własna tożsamość budowane były w oparciu o zestaw wartości, autorytety i pojęcia, które zostały zdewaluowane, rozbite. Krajobraz kulturowego spustoszenia, czyli coś znaczenie gorszego niż pustka w portfelu. Przeżywamy katastrofę w obszarze życia społecznego oraz wyższych potrzeb.

To jest kondycja startowa, bo spektakl nie topi się w niemocy, ale opowiada o próbach wydobywania się z niej. I nie chodzi o naiwny optymizm, który zaklina rzeczywistość. Chodzi o postawę, konfrontacji i przezwyciężenia, czyli tak naprawdę o nadzieję. W słabości, niemocy, dezintegracji tkwi potencjał wewnętrznej przemiany. Trzeba się tylko na to odważyć. Nie wolno się poddawać.

„Strach i nędza”, wbrew pesymistycznemu tytułowi, niesie nieustające poszukiwanie wyjścia z kryzysu, nowej opowieści o sobie, wzbogaconej o doświadczenie upadku, ale przez to tym bardziej wartościowej. Skupienie się na rozpacz jest stratą, bo jest skierowane na siebie, natomiast nadzieja jest skierowana na drugiego człowieka.

Wierzysz w siłę artysty, sztuki, teatru?

Trochę tę wiarę straciłem. Rzeczywistość przegania sztukę. Miejsce właściwe kulturze i sztuce zostało zaanektowane przez zupełnie inny sposób opowiadania o rzeczywistości. Dominuje budowanie konfliktu, dialektyka sporu, te wszystkie barykady. Wmawia się nam, że jesteśmy w dwóch przeciwległych obozach, które muszą się zwalczać. To drenujący głowę oraz serce mechanizm, socjotechnika zabijająca wszelkie oznaki ludzkiej czułości. Ja jednak nadal głęboko wierzę w to, że więcej nas łączy niż dzieli. Ta moja wiara bywa silniejsza, czasem słabsza, ciągle poddawana próbie. Pamiętam, że kiedy tworzyłem Łażnię, byłem nieustająco nakręcony wizją sztuki i miejsca, które ma wpływ na rzeczywistość, zmienia ją. Zawsze nazywałem Łażnię teatrem afirmatywnym a siebie promotorem dobrej energii. Wierzyłem ludziom, namówiłem tak wielu na tą wspaniałą przygodę.

REKLAMA

Jednak moje doświadczenia ostatnich lat pokazują, że dla wielu osób to kompletnie nie ma znaczenia, że bardzo łatwo jest dewaluować, podważać drogę twórczą, unieważniać czyjaś pracę i osiągnięcia. Robią to ludzie o bardzo ograniczonej perspektywie widzenia spraw ważnych i wartościowych. I to jest smutne, że coraz więcej miejsca w życiu społecznym zajmują oportuniści, bez wizji i odwagi, a jedynie z wolą przetrwania. Oni niszczą o wiele więcej niż nam się wydaje. To rak społeczeństwa, bo zabijają wiarę w możliwość jego rozwoju.

Jak sobie przypominam, gdy ta nasza ciężka, ponad dwudziestoletnia praca dla Krakowa i Nowej Huty została nazwana przez wysokiego urzędnika oraz jednego z radnych „folwarkiem”, to szczerze powiedziawszy do dzisiaj, gdy widzę ich dobre samopoczucie zastanawiam się w jakim kraju bezwstydu przyszło mi żyć. Insynuacje, obrzydliwe ataki na mnie i moją małżonkę, mimo korzystnych dla nas wyroków sądu, pozostawiają stygmat w przestrzeni publicznej i mówią innym: nie wychodź przed szereg, nie ryzykuj, nie bądź taki do przodu...

To strasznie polska choroba ściągania w dół, tych którzy zaczynają się wznosić. Ale my się nie możemy poddawać. Jak całe życie przewyciężasz trudności, działasz wbrew niemocom, udowadniasz, że się da i że można, to wypracowujesz w sobie kondycję, która każdy brud, każde najtrudniejsze doświadczenie potrafi przepracować. Autentyczna droga artysty to nieustanne wydobywanie się z mroku. W teatrze jest to bardzo ciekawe, bo spotykamy się w grupie, która wspólnie wyrusza w podróż, cementuje nas marzenie, wzmacnia bycie razem.

Inspiracją do spektaklu był także film „8½” w reżyserii Federico Felliniego, który opowiada o kryzysie twórczym.

Kryzys twórczy to metafora kryzysu w życiu, którego doświadczyć może każdy człowiek. Dużo rozmawia się o depresji, która staje się chorobą cywilizacyjną. Kryzys bohatera nie oznacza zapadnięcia się w siebie. To nieustające szukanie inspiracji i ostatecznie dotarcie do akceptacji swojej słabości. I dopiero to zrzucenie maski prowadzi do wewnętrznej zmiany, która w chaosie życia odnajduje kruszyny miłości, akceptacji i docenienia tych istot, które są wokół. Korowód Felliniego to uciążliwa buduje wypowiedź bezdusznie wykazuje się duchowym miewstwem, nie poddając się beznadziei. Tak zaczyna się zmiana.

REKLAMA

O czym jeszcze myślałeś, tworząc katastroficzny pejzaż "Strachu i nędzy"?

Zaczęliśmy słynny dramatem Bertolda Brechta „Strach i nędza III Rzeszy”, który jest panoramicznym opisem dysfunkcyjnego społeczeństwa zarażonego nienawiścią, brakiem zaufania i lękiem. To był punkt wyjścia dla parafrazy na współczesną Polskę, którą napisał Kuba Roszkowski. W procesie pracy improwzowaliśmy, szukaliśmy inspiracji i kondycji wewnętrznej, chcieliśmy dzielić się swoimi wątpliwościami. I właściwie wspólnymi siłami, powstał całokształt, powstał scenariusz. Bardzo w pracy były dla mnie fragmenty książki: R. Solnit „Nadzieja w mroku” oraz J. Lear „Radykalna nadzieja.” Osią spektaklu są dwie kwestie: rozmowy 50-letniego syna z 90-letnim ojcem. To wszystko buduje wypowiedź bezdusznie wykazuje się duchowym miewstwem, nie poddając się beznadziei. Tak zaczyna się zmiana.

Na scenie spotykają się aktorzy zawodowi i amatorzy.

Spektakl tworzy znakomita czwórka tzw. aktorów zawodowych i grupa tzw. aktorów amatorów, miłośników teatru, z których wielu pracowało w Łażni od samego początku. Ich obecność jest czymś magicznym, przypominającym gest założycielski Teatru Łażnia Nowa, nadając szczególny sens naszej pracy. Chodzi o przenikanie się dwóch światów, wrażliwość wzajemną, ciekawość i wzajemne wsparcie. Mamy więc czwórkę znakomitych aktorów, którzy w Łażni pojawiają się nie po raz pierwszy: Marta Zięba, Michał Czachor, Angelika Kurowska, Andrzej Szeremeta. Oni są jednocześnie współtwórcami scenariusza, który zmontował artystę na skutek improwizowania napisanych scen. W ogóle ta praca jest bardzo „nasza”. Uwielbiam się w niej uczestnicząc w projektach łażniowych wiedzą i ciągle budzące agresję, nienawiść. Bronimy spraw ważnych, niszcząc te niby mniej ważne. Kim sami się stajemy, co tracimy w tym obłądździe?

REKLAMA

"Strach i nędza" otwiera sezon teatralny. Co jeszcze w najbliższym czasie na deskach Łażni Nowej?

W listopadzie pokażemy koprodukcję z Teatrem Rampa, spektakl w reżyserii Michała Walczaka, poświęcony Kaszubiemu pt. Czarny papier. Gwiazda telewizji lat dziewięćdziesiątych, charyzmatyczny urodzawiciel powróci w stand-upie Andrzeja Konopki. W styczniu na deskach Łażni Nowej saktbada Mateusza Pakuły, przygotowana w oparciu o własną książkę „Jak nie zabiłem swojego ojca i jak tubka Mateusza żałuję”. To bardzo osobista książka, w której Mateusz Pakuła z dystansem i poczuciem humoru mówi o rzeczach najtrudniejszych. Spektakl powstanie we współpracy z teatrem kieleckim. W międzyczasie, od 7 do 15 grudnia, Boska Komedia. Ruszamy także w tournée ze spektaklem „Śnieg”, który został zaproszony na festiwal teatrów w Bukareszcie. Prowadzone są także rozmowy w sprawie wyjazdu z przedstawieniem do Istanbula.

Do spektaklu „Śnieg”, w momencie jego premiery przed rokiem, sytuacja w Afganistanie dopisała niezwykle mocny kontekst. Doskonale trafiłeś z adaptacją prozy Orhana Pamuka.

Podobnie było chyba z „Konformistą”... Ja zawsze działałem na styku rzeczywistości i sztuki. Zawsze lubiłem jak ulica mi się wpycha na scenę. To samo dotyczy tematów, żyję tym co się wydarza wokół i potem próbuję zrozumieć mechanizmy oraz odnaleźć ludzkie uczucia zagarnięte przez historię, czy politykę. Teatr jest znakomitym instrumentem rozumienia świata, ale tego pod powierzchnią, tego w głąb. Szkoda, gdy powiela tezy, które znamy z tej czy innej telewizji.

Zawsze staram się opowiadać o kondycji bohaterów wobec tego, czego doświadczają współcześnie widzowie. W przypadku Śniegu chodzi o to do czego doprowadza ekstremizm i fundamentalizm, Co z nami robi dzisiaj myślenie o świecie w kategoriach dogmatycznych, jak nas zmienia i jak się w tym gubimy. „Śnieg” przecież jest opowieścią, która dzieje się na prowincji tureckiej, ale czujemy się jakby była za ścianą naszego pokoju. Co się dzieje w naszych głowach, gdy bezmyślnie powielamy opowieści budzące agresję, nienawiść. Bronimy spraw ważnych, niszcząc te niby mniej ważne. Kim sami się stajemy, co tracimy w tym obłądździe?